

# Zasady działań wspinaczkowych wspólne dla całych Tatr?

**Słowaccy taternicy chcą wypracować wspólne stanowisko tatrzańskie środowiska wspinaczkowego w kwestii sposobu działania w Tatrach – zasad wytyczania nowych dróg, gromadzenia danych o istniejących – oraz wprowadzić wyceny asekuracji na drogach wspinaczkowych na wzór alpejskich skal S, R oraz SR. Propozycje Słowaków z podkomisji Tatry, Komisji alpinizmu Klubu wysokogórskiego James komentuje Adam Śmiatkowski.**

Po otrzymaniu od słowackich kolegów apelu tu publikowanego, dotyczącego wytyczania nowych dróg, gromadzenia danych o istniejących oraz dodatkowej skali asekuracji, apel ów wraz z krótkim listem wysłałem do Polskiego Związku Alpinizmu oraz wszystkich Klubów Wysokogórskich [www.tatry.przejscia.pl/pl/node/2384](http://www.tatry.przejscia.pl/pl/node/2384).

Jest kwestią otwartą, jak się do niego ustosunkują i czy takie zasady będą wspólne dla polskich i słowackich taterników oraz czy będą obowiązywać zarówno po słowackiej, jak i po polskiej stronie. Pod kątem

**Pisze: Adam Śmiatkowski, twórca internetowej księgi przejść – [www.tatry.przejscia.pl](http://www.tatry.przejscia.pl)**

informatycznym w celu ułatwienia wpisów strona [www.tatry.przejscia.pl](http://www.tatry.przejscia.pl) będzie uwzględniała słowackie zalecenia. Każdy rzeczowy głos w tej sprawie będzie

publikowany na stronie [tatry.przejscia.pl](http://tatry.przejscia.pl). Od zaangażowania wspinaczy zależy, na ile realnie głosy te przełożą się na tworzenie i respektowanie zasad przy wytyczaniu i powtarzaniu dróg w Tatrach.

W podsumowaniach niejednokrotnie wspominałem o zachowaniu rzetelności przy otwieraniu nowych dróg, o potrzebie ich uporządkowania, oddzielenia ich od już istniejących, unikania nakładania się dróg niepublikowanych czy też mało znanych z pseudonowociami. W ostatnim numerze „Taternika” przedstawiłem sens istnienia strony Tatry Przejścia (<http://taternik.org/12016/tatry-komu-sluza-podsumowania-do-czego-nam-one-i-jak-wyglada-ich-model>), a także przypomniałem ideę spotkań środowiska taternickiego podsumowujących rok taternicki, gdzie między innymi byłaby możliwa bezpośrednia wymiana informacji o drogach oraz dyskusja na temat ujednoczenia ich wycen.

Są sprawy, które wracają jak bumerang i których w pojedynkę sam mistrz Paryski ani nikt inny nie rozwiąże. Kilku z nich dotyczy słowacki apel.

Szczególnym problemem, który chyba na zawsze pozostanie nierozwiązanym dylematem, jest objanie dróg i osadzanie spitów w Tatrach. Na wysłany przeze mnie

list odpowiedziała jedna osoba, pytając, czy przekażę Słowakom Porozumienie Tatrzańskie: <http://boguslawkowalski.com/pages/--zasady-wspinania/porozumienie-tatrzańskie.php>? Po wymianie kilku maili ustaliliśmy, że zapoznali się oni z nim 12 lat temu oraz że zamieszczą je po przetłumaczeniu na słowacki.

Przy okazji sięgnąłem do innych „porozumień”, które – jak sądzę – nie są obce także naszym południowym sąsiadom. Po ich przeczytaniu naszyły mnie refleksje, które pozwolę sobie przytoczyć wraz z kilkoma ustępami tych pism.

Z deklaracji etycznej UIAA (październik 2009 rok):

1. Działania jednostki nie powinny zagrażać innym; nie mogą też szkodzić środowisku. Dla przykładu – osadzanie kotew zarówno na nowych, jak i już istniejących drogach nie powinno zostać odgórnie przyjęte jako dopuszczalne.
4. Będąc gośćmi w obcych państwach, powinniśmy zawsze zachowywać się grzecznie i powściągliwie, okazywać szacunek lokalnej ludności i jej kulturze – to nasi gospodarze. Powinniśmy przestrzegać tamtejszego stylu i etyki wspinaczkowej – nie wiercić otworów i nie osadzać spitów tam, gdzie tradycyjnie etyka tego zabrania lub tam, gdzie jeszcze takowa nie powstała.
8. Jakość doznań, jak i sposób rozwiązania problemu są ważniejsze od tego, czy w ogóle go rozwiążemy. Powinniśmy zawsze starać się, by nie zostawiać za sobą żadnych śladów, tak na podejściu, jak i w ścianie.

Jeśli o mnie chodzi, pewne sformułowania wydają się oczywiste i nie budzą żadnych wątpliwości ani pytań. Niemniej w rozmowach ze zwolennikami wiercenia jasność ginie, przestaje być klarowna, gdyż znajdują oni wiele uzasadnień dla użycia wiertarki. Czytając inny tego typu dokument, a mianowicie Deklarację Tyrolską <http://boguslawkowalski.com/pages/--zasady-wspinania/deklaracja-tyrolska.php>, trafiłem na takie sformułowanie jak „naturalna asekuracja” (dla dróg nieobitych). Nie rozpoczynam dyskusji

na temat tego, która asekuracja jest lepsza. Zauważam jedynie, iż w każdej tego typu umowie, porozumieniu, przykłada się dużą wagę do jak najbardziej ograniczonej ingerencji człowieka w naturę, a gdy idzie o osadzanie spitów, zaleca się wprost skrajnie oszczędne ich używanie.

Gdzie jest złoty środek i kto go potrafi odnaleźć? A co jeszcze ważniejsze, kto zdoła zapanować nad ludzką ingerencją w naturę? Słowacka podkomisja Tatry zdaje się, że chce nad tym zapanować. Znając dokonania niektórych jej członków, ich podejście do wspinania, nie mam wątpliwości, że są minimalistami w dziedzinie wierceń. Z kolei patrząc na innych, spodziewam się dziurawienia granitu w sposób nadmierny. Może oni są w stanie pogodzić ducha wyczynowego z kontemplacyjnym?

Stajemy przed dylematem: ochrona gór czy udostępnianie ich? O ile wszelkie akty normatywne, tak UIAA, jak i innych organizacji łącznie z Porozumieniem Tatrzańskim, brzmią szczytnie, zawsze mają na celu poszanowanie natury i tradycji, z gruntu swego powstania są idealistyczne i dobre, to w życiu, w rzeczywistości, wszystko zgrzyta. Ani używający tlenu nie zabierają pustych butli, ani objazdy dróg nie odbywa się od dołu, ani spity nie znajdują się tylko tam, gdzie to konieczne... i tak dalej, i głęboko, prawie w każdym górach. Sprzeczność interesów naturalistów i zwolenników komercji z natury rzeczy jest nie do pogodzenia.

Przychodzą mi na myśl słowa nieodżałowanego Włodka Cywińskiego, które w swej prostocie zamykają problem w niezwykle minimalistyczny sposób: „Nie ułatwiać!”. Dotyczy to zarówno szeroko pojętej turystyki, jak i taternictwa. Jak jest droga asfaltowa do

Morskiego Oka i bryczki, którymi można tam dojechać, to ciżba ludzka jest nieprzebrana, interesy idą dobrze, a przyroda „żyje na poboczu”. Tuż obok, gdzie brak schronisk i fiaków, na Polanie Białej Wody panuje majestatyczna wręcz cisza.

Drogi obite i bezpieczne będą przyciągały rzeszę wspinaczy. Im głębiej w Tatrach się znajdują, tym więcej będzie tam ludzi, tym mniej dzikiej przyrody. Nie ma co ukrywać, dla Słowacji jest to dobry biznes. Słowacja to kraj, który na wypoczynku potrafi robić interesy. Tak jak narciarskie dewastacje w Dolinie Łomnickiej już dawno temu wykluczyły ten obszar z Natury 2000, w którym jednak formalnie owa dolina i tak pozostaje, tak też inne interesy państwowe pozostaną zapewne nadrzędne w stosunku do wszystkich pięknych słów z tysiąca i jednej deklaracji, humanitarnych, humanistycznych, proekologicznych, szczytnych, słusznych i właściwych.

Dlaczego tak pesymistycznie konkluduję? Czy rzeczywiście tak dramatycznie to wygląda? W moim najgłębszym przekonaniu ingerencja człowieka w przyrodę w stosunku do potrzeb bezpieczeństwa czy udostępniania gór jest w Tatrach daleko przesunięta poza granice racjonalnego współzycia z naturalnym środowiskiem. Przemierzam te góry od najmłodszych lat, a przez ostatnie kilkanaście przyglądam się im bacznie i uważnie. Nie sposób nie zauważyć, że ekspansja człowieka postępuje, jest coraz dotkliwsza, przybliża Tatry do Podtatrza w znaczeniu pejoratywnym.

Życzę sobie i wszystkim jak najmniej deklaracji, a jak najwięcej zdrowego rozsądku i umiłowania środowiska, które, jak się każdemu z nas zdaje, kształtuje w nas najlepsze cechy, najszlachetniejsze porywy serc.

► Z grani Krywania na Krótką. Fot. Adam Śmiatkowski

